

Islamizm to nie rasa

Sławosz Grześkowiak

Pol ski muzułmanin, konwertyta, planował zamach terrorystyczny. Jego ofiarami mieli zostać „wrogowie islamu”. Niedoszły sprawca zamachu posługiwał się przybranym imieniem Muhammed, choć w dokumentach widnieje jako Mikołaj. Do masakry nie doszło, ponieważ w porę zareagowała ABW, aresztując go.

Informacja była dość lakoniczna, pozwala jednak się domyślać, że sprawa najpewniej dotyczy urodzonego nad Wisłą konwertyty. To nie pierwszy taki przypadek i zapewne nie ostatni, kiedy dżihadystą okazuje się być ktoś z naszego kręgu kulturowego.

O podobnych przypadkach usłyszeliśmy zeszłego roku, kiedy urodzony pod Sandomierzem Jakub Jakus zmienił religię z chrześcijańskiej na islamską, zradykalizował się w Norwegii, a następnie walczył w Syrii w szeregach Państwa Islamskiego. Podobna sytuacja miała miejsce w Czechach. W Pradze jakiś czas temu udaremniliono zamach, który dokonać miał słowacki konwertyta Dominik K.

Zagrożenie terroryzmem islamskim płynie z ideologii, która uznaje prymat koranicznego prawa nad wszelkim innym

Oba te przypadki dobitnie świadczą o tym, że to nie cechy fizyczne pozwalają rozpoznać terrorystę. Słynne zdanie o tym, że w Polsce zagrożenie potrafi bezbłędnie rozpoznać „pani z kiosku”, uznać należy za naiwne. Zagrożenie ideologią islamistyczną nie ma bezpośredniego związku z pochodzeniem etnicznym, czy miejscem urodzenia. Terrorystą, jak widzimy, stać się może Polak o typowo słowiańskiej urodzie. Sięganie po przemoc w imię religii nie jest w żadnej mierze uzależnione od cech biologicznych.

Przyznać jednak trzeba, że niektórzy usilnie próbują wiązać kategorie religii i rasy. Robi tak lewica, zarzucając krytykom politycznego islamu, działania z pozycji rasistowskich.

Zdaniem lewicowych aktywistów „niechęć do islamu” stanowi ukrytą formę nienawiści ze względu na kolor skóry. Skrajna prawica także lubi uproszczenia. Wystarczy prześledzić karierę słowa, którego tutaj nie użyję, oznaczającego człowieka o brązowym odcieniu skóry.

Tymczasem wniosek, który z tej sytuacji należy wyciągnąć, nie pasuje do żadnego z tych przekonań. Zagrożenie terroryzmem islamskim płynie z ideologii, która uznaje prymat koranicznego prawa nad wszelkim innym. Istnieje wielu sympatycznych muzułmanów, którzy w towarzyskich i sąsiedzkich relacjach wyróżniają się niezwykłą empatią, jednak wśród nich są tacy, którzy jawnie bądź niejawnie oddają hołd mahometańskiej idei supremacji islamu nad resztą świata. Jeszcze inni spośród nich zamierzają dokonać tego siłą, rozlewem krwi i zastraszeniem.

Nie wiedzieć czemu, pewnych ludzi spoza islamu to przyciąga. Przechodzą na nową religię i odtąd utrwalaony w nas wizerunek zatwardziałego arabskiego czy afgańskiego dżihadysty się rozmazuje. Zamachowców podobnych z wyglądu do naszych sąsiadów czy znajomych może w najbliższym czasie przybyć całkiem sporo.